

Po co nam historia kobiet?

Historia w ujęciu tradycyjnym jest równie nieobiektywna, jak historia badana z perspektywy *gender* – twierdzi prof. Andrea Pető w rozmowie z Natalią Jarską

Dlaczego zdecydowała się Pani na badanie historii kobiet i *gender studies*?

Moja praca magisterska dotyczyła angielskich ruchów utopijnych w XVIII wieku. Ale później zdecydowałam się zmienić dziedzinę badań na wiek XX, ponieważ zdałam sobie sprawę z tego, że zajmując się historią najnowszą, badam tak naprawdę przeszłość w teraźniejszości. Drugim powodem mojego zainteresowania tą tematyką było moje zaangażowanie polityczne.

Jaki rodzaj zaangażowania politycznego ma Pani na myśli?

Taki, żeby świat stał się bardziej demokratyczny i przyjazny, żeby był lepszym miejscem do życia dla każdego.

I to jest związane z pisaniem historii?

O tak, bardzo. Wierzę, że nasze – historyków – prace są czytane i mają oddźwięk. Podam przykład. W 2007 roku opublikowaliśmy podręcznik uzupełniający dotyczący historii kobiet i mężczyzn, a już w 2010 roku na egzaminie maturalnym na Węgrzech pojawiły się pytania o historię pracy zawodowej kobiet – czyli temat z tegoż podręcznika. Był to pierwszy raz, kiedy padło pytanie związane z historią kobiet, a uczeń chcący zdać egzamin musiał wykazać się wiedzą na ten temat. Nauczyciele, którzy czytali książkę, uznali ją za ważną. Uważam, że obecność historii kobiet na kursie historii w szkole średniej czy nawet pisanie książek o historii kobiet powoduje, że kobiety zaczynają myśleć o swojej aktualnej sytuacji społecznej. I to jest najważniejsze. Ponieważ kiedy włączają telewizję, zaglądną do gazet, to widzą mężczyzn w garniturach podejmujących ważne decyzje i nie zdają sobie sprawy z tego, w jaki sposób one mogą być aktywne w życiu politycznym. To właśnie badania naukowe mogą pokazać: kobiety były aktywnymi uczestniczkami życia publicznego, zawsze miały swój udział w historii. Ten podręcznik uzupełniający podpowiada, jak można uczyć o historii kobiet i jak zmienia się postrzeganie historii, kiedy włączyć do niej opowieści, przedmioty czy fotografie związane z kobietami. Inny przykład to moje badania dotyczące gwałtów dokonywanych przez żołnierzy Armii Czerwonej na Węgrzech w latach 1944–1945. Artykuł na ten temat, dostępny za darmo w internecie, przeczytało do tej pory ponad 100 tys. osób, na różnych stronach toczą się wokół niego dyskusje. To jest właśnie bezpośrednie oddziaływanie społeczne.



Fot. AFPN

Andrea Pető jest profesorką nadzwyczajną na Wydziale *Gender Studies* w Central European University w Budapeszcie. Autorka prac w jęz. angielskim, węgierskim, niemieckim i rosyjskim. Opublikowała m.in.: *Women in Hungarian Politics 1945–1951* (2003), *Geschlecht, Politik und Stalinismus in Ungarn. Eine Biographie von Júlia Rajk. Studien zur Geschichte Ungarns*, Bd. 12. (2007). Obecnie zajmuje się pamięcią II wojny światowej w kontekście *gender* i politycznymi ekstremizmami. Jest współprzewodniczącą AtGender: European Association for Gender Research, Education and Documentation.

Czy historia kobiet jest inna? Czy to po prostu odkrywanie, że były one aktywne, ponieważ w głównym nurcie nie są obecne?

Pierwszym krokiem jest wyciągnięcie tych historii na światło dzienne, aby pokazać, że były w przeszłości kobiety aktywne w polityce, które działały w różnego rodzaju stowarzyszeniach, kolekcjonowały obrazy, prowadziły salony. Kolejnym krokiem jest przyjrzenie się, jak ta wiedza zmienia wcześniejszy, „kanoniczny” obraz historii. Ponieważ znając losy i rolę tych kobiet, można zadać sobie pytanie, czy to, co wcześniej wiedzieliśmy, było w ogóle prawdziwe. Dlatego ważne jest, aby zadać pytanie o obraz kobiet, który jest pamiętany, i o wpływ płci kulturowej na kształtowanie pamięci, czyli przyjrzenie się instytucjom, wartościom, które konserwują, proponują i przekształcają dominujące koncepcje męskości i kobiecości. Jeśli np. spojrzeć, w jaki sposób Maria Skłodowska-Curie stała się idolką hiszpańskiego i węgierskiego ruchu kobiecego w latach trzydziestych XX wieku, to widać różnicę: w Hiszpanii pochodząca z Polski noblistka była ważną postacią świata nauki, a jej przykład był wykorzystywany przez rząd, by zachęcić kobiety do podejmowania studiów na uczelniach wyższych; z kolei na Węgrzech Skłodowska-Curie była prezentowana jako naukowiec, ale też jako matka, ponieważ ówczesnym władzom wcale nie zależało na licznej obecności kobiet na uniwersytetach. Rząd węgierski wprowadził parytety,



► Maria Skłodowska-Curie przetrwała kobietom szlaki do pracy naukowej

żeby nie dopuścić kobiet do studiów uniwersyteckich. Można zatem dokonać analizy systemów politycznych przez pryzmat ich polityki płci wobec kobiet.

Czy sądzi Pani, że płeć kulturowa wpływa na kształtowanie się pamięci o komunizmie w Europie Środkowej?

Kiedy ukazała się moja książka o organizacjach kobiecych na Węgrzech w latach 1945–1951, mój kolega powiedział, że to bardzo zastanawiające, bo badam historię partii komunistycznej. A ponieważ w jej Biurze Politycznym w ogóle nie było kobiet, to niestety nie można pisać o historii kobiet. To pokazuje, jak bardzo ograniczoną perspektywę może mieć historia polityczna. Pierwszym poziomem analizy jest zwykle policzenie, ile było kobiet we władzach partii. Drugi poziom to przyjrzenie się tym kobietom, które tam były, czasem tylko występującym w roli „dekoracji”. W systemie komunistycznym funkcjonowało wiele kobiet, które były powołane do politbiura lub na inne stanowiska wyłącznie symbolicznie.

Istnieje kilka możliwości badania historii *gender* w komunizmie. Pierwszy to prześledzenie, jak dyskurs o komunizmie stał się dominującą, kanoniczną opowieścią. A ten kanon wyklucza zniuansowane interpretacje, jeśli nie są one pokazywane przez pryzmat cierpienia. Nowa książka Małgorzaty Fidelis *Women, Communism, and Industrialization in Postwar Poland* na temat robotnic jest bardzo dobrym tego przykładem, ponieważ pokazuje, jak te kobiety cieszyły się i wykorzystywały możliwości rozwoju i awansu w systemie komunistycznym. Jeśli patrzeć

na komunizm wyłącznie jako na straszny system powodujący cierpienie u wszystkich, to gubi się całkowicie te historie i działania tych, którzy żyli i zmagali się z różnymi problemami w tym czasie. Drugi poziom analizy jest związany z zasadniczo patriarchalnymi cechami systemu komunistycznego. Partie komunistyczne w Europie Środkowo-Wschodniej nie realizowały radykalnych lewicowych tradycji – w sensie wprowadzającej rzeczywiste zmiany polityki wobec płci. One raczej przejęły idee drobnomieszczańskie. Zatem komunistyczny projekt społeczny nie był radykalny, jeśli chodzi o politykę płci. Rolą kobiet w tym programie było wykonywanie swoich obowiązków w domu. To powodowało konflikt, ponieważ stale funkcjonowała polityczna retoryka równości oraz bodźce do tego, aby kobiety włączyły się w rynek pracy, podczas gdy niewiele zmieniło się w sferze emocji i podporządkowania kobiet. ►

Fot. AIPN

KOBIETA NA BARYKADZIE
I nie wstaniem w walce, się szlachetki mamy,
A mocą tej szlachetki wygramy i wygramy.
Rok

Nr 2-3

Warszawa, dn. 21 sierpnia 1944

Gdy ploną domy...

Młyn historii miale ziarno pod nowy siew. Trzeci już tydzień żyje porwani kołem tego mlyna. Co więcej, istniejący nie tylko materiałem. W ry młyn ten obrabia, ale i tymi, którzy w ruch puszczają jego koła. W czeni zostaliśmy w krąg bezpośrednich twórców historii, tych, którzy świat. Włączeni przez krew, śmierć, ból, cierpienie, pożary i z... Nasze zwycięstwo będzie zwycięstwem światła... na po... N... przez łapa



► Praca w fabryce: dla niektórych kobiet droga awansu; na zdjęciu: robotnice Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Zambrowie z mistrzem brygadzystą

Fot. AIPN

Ale pojawiają się w historii kobiet tematy, które można powiązać z antykomunistycznym schematem, jak gwałty czerwonarmistów, o których Pani pisała. Czy są jeszcze jakieś inne przykłady?

Oczywiście. Są historie kobiet jako ofiar – ofiar nacjonalizacji lub zwalczania religii w czasach komunizmu. Ale – znów – jest to kwestia ram. Bo jak rozumieć prześladowanie zakonnice w tym kontekście? Można spojrzeć na nie jako na ofiary. Ale można także przyrzeć się koncepcji zakonnicy w kontekście religijnym – jako kogoś niezależnego i obalającego dominujący dyskurs. W moich obecnych badaniach przyglądam się płci wywiadu i szpiegostwa podczas zimnej wojny. Były zakonnice werbowano wówczas do bardzo niebezpiecznych zadań: przenoszenia informacji z jednego miejsca w drugie oraz do udzielania schronienia wykrytym agentom. To, co robiły w komunizmie, także było wyrotowe, ponieważ utrzymywały, często z ogromnym trudem, swoją siatkę.

A zatem historia kobiet to po prostu inna perspektywa? Bo mówimy tu o różnych interpretacjach.

Owszem, mówimy o interpretacjach, źródłach, a także o różnych drogach życiowych. Bo droga to sposób, w jaki każdy planuje swoje życie. Pytanie brzmi: jak historycy zdobywają informację o tym, w jaki faktycznie sposób działały opisywane przez nich kobiety. Myślę, że kluczową sprawą w historii kobiet jest spojrzenie na nie same jako na czynniki sprawcze ich własnego życia. Sprawczość jest tym rodzajem kategorii, na który składają się interakcje i negocjacje. Historia kobiet patrzy właśnie na ten złożony proces negocjacji, bo odzwierciedla on społeczeństwo, w którym żyły. Nie tylko historia społeczna, lecz także historia kulturowa i inne gałęzie historii mogą czerpać z perspektywy *gender*. To jest jedna sprawa. Inna jest taka, że są tacy, którzy twierdzą, że historia kobiet jest osobną dziedziną wiedzy, ze swo-

ją metodologią, źródłami i interpretacją. Jak się przekonaliśmy w ciągu ostatnich 40 lat, kiedy rozpoczęła się profesjonalizacja historii kobiet, trudno jest ją badać w oderwaniu od innych perspektyw. Moim zdaniem należy patrzeć również na inne aspekty analizy, bo to pomaga w dostrzeżeniu właściwego kontekstu. Weronika Grzebalska w książce, nad którą pracuje, analizuje strukturę pamiętania, która sprawiła, że kobiety uczestniczące w Powstaniu Warszawskim stały się niewidoczne.

Wytlumaczmy różnicę między historią w perspektywie *gender* a historią kobiet.

W warunkach Europy Środkowej byłabym bardzo ostrożna, podejmując tę debatę. Mamy przecież bardzo dużo podstawowej pracy do zrobienia w rozwoju wiedzy o historii kobiet. Ale informacje trzeba zbierać, mając w pamięci to, że trzeba uważać na ramy gromadzenia wiedzy. Historia kobiet jest przede wszystkim o kobietach i dotyczy kobiet jako czynników zmiany w przeszłości. *Gender* natomiast dotyczy kobiecości i męskości – tego, jak są skonstruowane, utrzymywane i przekazywane za pośrednictwem różnych systemów wartości, stereotypów i instytucji.

Nie jest to jednak rozwój linearny, a pisanie historii w perspektywie *gender* nie jest rozwiązywaniem problemów, ale raczej uwypukleniem tego, że nie należy bezkrytycznie akceptować ram „prawdy”. A zatem każde stwierdzenie jest ważne, w zależności od tego, kto patrzy, kto jest narratorem i jaki ta narracja ma kształt. Bardzo często historyk stawia się w pozycji Boga, opowiadając, że coś się wydarzyło, zapominając o tym, że jego opinie jako osoby piszącej wpływają na dopowiedzenie tego, co jeszcze nie zostało zbadane. Podam przykład: węgierska rewolucja 1956 roku jest jednym z najlepiej przebadanych tematów w naszej historii. Ale jednej sprawy nie przebadano przez bardzo długi czas. Mam na myśli demonstrację tysięcy kobiet

z 4 grudnia 1956 roku, które – wychodząc na ulice z kwiatami – protestowały przeciwko sowieckiej okupacji i wywożeniu młodych węgierskich mężczyzn w charakterze zakładników na Syberię. Był to jedyny masowy protest przeciwko sowieckiej okupacji w 1956 roku, ale jego opis nie znalazł się w kanonie narracji o rewolucji aż do momentu, gdy jedna z moich studentek napisała na ten temat pracę magisterską. Pierwszym krokiem była próba odtworzenia tamtych wydarzeń i pokazania roli kobiet w tej historii, a to z kolei pociągnęło za sobą kolejny krok w postaci przesłędzenia, jak informacja o tym wpływa na zbiorową pamięć o 1956 roku.

Jak to się stało, że to wydarzenie zostało zapomniane?

Nie zostało zapomniane, tylko pominięte. Zapomnienie bowiem ze swej natury jest nieświadomione, a pominięcie to cały proces strukturalny. Historycy uznali, że polityczna aktywność kobiet była nieistotna. Podobnie stało się w przypadku masowej demonstracji w Budapeszcie zorganizowanej przez Margit Slachtę przeciwko traktatowi pokojowemu po I wojnie światowej. Inny przykład: kobiety biorące udział w Powstaniu Warszawskim nie zostały zapomniane, ale pomija się je jako krytykujące dominującą „męskość”.

W Polsce mamy chyba do czynienia z podobnym zjawiskiem. Po słynnych strajkach w Grudniu 1970 roku były też – w lutym następnego roku – strajki w fabrykach w Łodzi. Nie zostały zapomniane, ale są niedoceniane. Tymczasem były ważne, bo to w ich wyniku cofnięto decyzję o podwyżkach cen. Ponadto w opisie łódzkich strajków często nie wspomina się w ogóle o tym, że ich bohaterkami były kobiety.

Zawsze trzeba sobie zadać pytanie o miejsce płci i jej znaczenie w konstruowaniu ram włączania lub wyłączenia kogoś lub czegoś z narracji. Ale takie pytanie należy sobie zadać z wielu punktów widzenia. To niekoniecznie *gender* przynosi wytłumaczenie, ale wypadkowa na przykład *gender*, klasy i pochodzenia. A więc jeśli chcemy zrozumieć zaangażowanie kobiet w strajki, musimy wziąć pod uwagę kategorię płci, ale też klasy społecznej czy religii. Myślę, że wszystko to razem pozwoli nam zrozumieć motywacje udziału tych kobiet w strajku. Pomijanie aspektu płci rzeczywiście jest problemem. Jeśli np. opisujemy historię wywiadu z czasów zimnej wojny, ignorując fakt, że płeć miała znaczenie w zdobywaniu informacji i zarządzaniu nimi, to wykluczamy bardzo istotną część tej historii.

Wielu naukowców nie uznaje historii kobiet, bo są przekonani, że to się łączy z feminizmem, który jest ideologią, ruchem politycznym. Czy da się pisać historię kobiet, jeśli nie jest się feministką?

Feminizm ma bardzo wiele różnych odmian. Wspomniana Margit Slachta była feministką chrześcijańską, pierwszą deputowaną do węgierskiego parlamentu w 1920 roku. Któż mógłby wyrzucić ją poza kanon węgierskiej historii bez narażania się na oskarżenie o to, że jest ograniczony? Sztuczka polegająca na

etykietowaniu historii jako nauki „obiektywnej” i „niezideologizowanej”, stosowana po to, żeby zamaskować własne uprzedzenia i ograniczenia, już nie działa.

Myślę, że ci naukowcy boją się ideologii w ogóle.

Ale to oznaczałoby, że zakładają, iż oni sami są ponad jakąkolwiek ideologią. Ale oni również są zideologizowani, stawiając „nie-gender” (mężczyzn, klasę średnią czy ludzi białych) w centrum narracji. Po prostu nie ma czegoś takiego jak obiektywna historia. Założenie, że istnieje, jest tak szkodliwe, jak tylko można sobie wyobrazić. Skutkuje bowiem tym, że eliminowane jest wszystko, co nie mieści się w danej kategorii, co nie ma uprzywilejowanej pozycji. Często jest to wykorzystywane przeciwko historii kobiet. Tłumaczy się, że sprowadza się ona do emocji i sfery prywatnej; jest feministyczna, więc nie może być obiektywna. Wszystko to wymaga autorefleksji, a jej brakuje na uniwersytetach.

Wróćmy do pytania o cel uprawiania historii kobiet. Powiedziała Pani, że chodzi o to, żeby pokazać rolę kobiet, pokazać ich sprawczość. Czy w ogóle istnieje historia kobiet i historia mężczyzn, czy raczej jest jedna historia i jedynie pewne jej aspekty w szczególności odnoszą się do kobiet?

Jeżeli historia kobiet nie opowiada również o mężczyznach, to znaczy, że coś z nią nie tak. Powinna opowiadać o mężczyznach i zajmować się konstrukcją męskości. To jest bardzo ciekawe, jak kategorie płci są budowane i jakie jest ich wzajemne oddziaływanie. Nie chodzi o kobietę w sensie kobiecego ciała. Często się mówi, że nie to, co kobieta ma między nogami, stanowi o jej kobiecości, ale sposób jej myślenia, wzory kulturowe i społeczne, a także proces socjalizacji. ■

► Podporucznik pilot Janina Lewandowska – jedna z pierwszych kobiet pilotów; jedyna kobieta zamordowana w Katynie

